Nr. 106. Kraków, sobota 16 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 15 kwietnia.

Legendy parlamentarne.

Dwoma nawrotami: w końcu marca i w kwietniu muszą biedni czytelnicy gazet czytać legendy i opowieści o „żelaznym wilku". Nazywa się to „pośrednictwem Koła polskiego" dla ratowania parlamentu, czyli wytargowaniem na Czechach, aby byli łaskawi nie uprawiać wieczorków muzycznych przy wyborze delegacyi.

Rząd chciał jeszcze przed świętami wydusić z parlamentu wybór delegacyi, aby bodaj na zewnątrz uratować resztkę pozorów państwa konstytucyjnego. Ale bano się czeskiej muzyki, a w ślad za tem idącego rozwiązania parlamentu i — nowych wyborów, znienawidzonych, jak wiadomo, przez Koło polskie.

Wybory kosztują i różni „posłowie z woli ludu" muszą się rujnować, a nie zawsze potrafią się w parlamencie i w przedpokojach ministrów zawczasu odszkodować... Następnie z wyborów, a raczej z wolności zgromadzeń korzystają socyalno-demokratyczne dyabły i zalewają „starszej braci" sadła za skórę...

Dlatego Koło polskie poczuło w sobie nagłe natchnienie i ofiarowało na razie swoje pośrednictwo, z którego tak zabawnie się wywiązało, że nie pozwoliło na wybór delegacyi przed świętami, a obecnie rozgłaszają różne figury „kołowe" w „N. fr. Presse" (dobra ona czasem i pożyteczna!), że stary Jaworski znów ofiaruje się pośredniczyć i tym razem ma od Czechów przyrzeczenie, że nie będą przeszkadzali — wyborowi delegacyi!

Oczywiście, że pominąwszy zaprzeczenia „Narodnych Listów", jakoby ta legenda była prawdą, cała ta gadanina dziennikarska niema dla parlamentu żadnego znaczenia. Jest ona prawdziwem kadzidłem dla umarłego i tylko bardzo wielcy nędzarze polityczni mogą już sam wybór delegacyi uważać za tryumf dyplomacyi tego lub owego „polityka".

Parlament jako taki jest tak zrujnowanym dokładnie i gruntownie, przywileje tak go zdeprawowały i obrały z siły i godności, że prawdziwy polityk musiałby z większym zasobem poznania krytycznego przystępować do głębokich reform politycznych, aniżeli może to uczynić spółka szlachecko-adwokacka: „Jaworski-Dulemba-Dzieduszycki".

Najbardziej pogardzane, najdalsze od życia stronnictwo, jak Koło polskie nie może oczywiście w nikim rozumnym wzbudzić najdrobniejszych nadziei, że „uzdrowi parlament". Ale burżuazyjna prasa w Austryi tak zgłupiała pod wpływem ośmioletniego kretynizmu parlamentarnego, że gotowa chwytać się co miesiąca innej bańki mydlanej jako „sanacyi".

Jednem z takich głupstewek jest i ostatnie „pośrednictwo" Koła polskiego.

WOJNA.

Makarow i jego następca.

Gdy Makarow, który posiadał renomę bardzo zdolnego i energicznego dowódcy, mianowany został komendantem eskadry portarturskiej, jeden z admirałów japońskich, obecny na posiedzeniu Izby poselskiej w Tokio, wyraził z tego powodu swoją radość — radość, że w Rosyan wstąpi nowa otucha, że skutkiem tego porzucą system bezczynności, a wówczas Japończycy — w których zwycięstwo mówca nie wątpił — nie tylko szybciej zniszczą pozostałą flotę rosyjską, lecz w dodatku będą mogli się pochlubić zwycięstwem nad przeciwnikiem nietuzinkowym.

Mogły się te wyrazy wydawać przechwałką w ustach Japończyka, lub brawurą, mającą na celu załaskotanie dumy narodowej — wypadki stwierdziły, że nie były one plewą na wiatr rzuconą...

Poległy pod Port-Arturem w wieku lat 56 Makarow odznaczył się po raz pierwszy podczas wojny tureckiej w r. 1877. W kołach fachowych ceniono go i jako znawcę budowy okrętów, do której to dziedziny wprowadził miał wiele ulepszeń, oraz za jego prace hydrograficzne. Specyalną uwagą otaczano jego ekspedycye w okolice polarne, dokonywane na olbrzymim lodołomie „Jermaku", wybudowanym w Anglii według planów Makarowa. Na statku tym, o którym wspominaliśmy w dobie obecnej, gdyż służył on do rozbijania lodów w porcie władywostockim, przedsięwziął Makarow w r. 1901 ekspedycyę do Ziemi Franciszka Józefa. Pomimo, iż wówczas statek ten (o sile 12.000 koni) więziony był wśród 60-stopowych mas lodu niemal przez miesiąc, marzył Makarow o tem, aby go użyć na wyprawę do bieguna.

Z karyery służbowej Makarowa zanotujemy, iż w r. 1894 został on mianowany komendantem eskadry śródziemnomorskiej — potem dowódcą floty bałtyckiej, wreszcie w r. 1899 komendantem portu kronsztadskiego, broniącego dostępu do Petersburga. Na tem stanowisku zastała go wojna na dalekim Wschodzie, dokąd po pewnem rozgoryczeniu na niedbalstwo Aleksiejewa został wysłany w nadziei, iż podniesie ogromnie podupadłe szanse Rosyan na morzu.

Następcą Makarowa został mianowany wiceadmirał Skrydłow — który przez parę lat dowodził siłami morskiemi Rosyi na dalekim Wschodzie. W roku zeszłym wszakże wobec chmur, zbierających się nad Bałkanami, przeniesiony został na dowódcę floty czarnomorskiej. Pierwsze odznaczenia uzyskał również podczas wojny tureckiej. Uważany jest za człowieka bardzo zdolnego. Specyalnością jego w zakresie marynarki wojskowej mają być miny, łodzie torpedowe, kontrtorpedowce... Co prawda, nie znać, by na tym punkcie flota rosyjska poczyniła była jakieś postępy...

Kwestya prowiantowania armii rosyjskiej

wielce niepokoi przyjaźnie dla caratu usposobioną część prasy fancuskiej.

„Temps" czyni następującą kalkulacyę:

Racya dzienna jednego żołnierza waży 1·55 klgr., konia 11·6 klgr. A zatem dla 300.000 ludzi i 100.000 koni trzeba dostarczać dziennie 1625 tonn prowiantu. Licząc na wagon 8 tonn ładunku materyalnego, wypadnie 6 pociągów. Otóż linia syberyjska (jednotorowa) w najlepszych warunkach więcej przewozić nie jest w stanie; wobec tego Rosya nie będzie mogła prowiantować większej armii nad 300.000 ludzi.

Dodać jednak wypada, że autor tego obliczenia nie bierze w rachubę amunicyi i broni: karabinów i armat, celem stopniowego odnawiania zużywających się narzędzi mordu. Zapomniał też o transportowaniu koni, których zapas odświeżać należy co kilka miesięcy. Wszystko to conajmniej podwaja ekspedycyę.

Brukselski socyalistyczny „Peuple" wyciąga stąd wniosek, że jakie takie powodzenie armii rosyjskiej ściśle jest zależne od sposobu w Mandżuryi i sympatyi dla caratu jej mieszkańców.

Ale na pomoc z tej strony Rosya chyba zbyt liczyć nie może.

Droga przez Bajkał.

Pisma francuskie dowiadują się, że droga żelazna, ułożona z wielkim trudem na lodzie, pokrywającym jezioro Bajkalskie, jest już popsuta skutkiem ocieplenia się temperatury. Zresztą już od kilku tygodni posługiwano się nią bardzo oględnie.

Listy z kraju.

Przemyśl, 13 kwietnia.

Awantury żołnierskie. — Bohaterski porucznik. — Aresztowanie „szpiega". — Ofiara zawodu.

Niezwykły napad na mieszkańców ul. Błonie, urządził w niedzielę 10 bm. wieczorem żołnierze artyleryi wałowej, w czem im pomagało kilkunastu żołnierzy innych pułków. W szynkowni Józefa Spławińskiego doszło do sprzeczki pomiędzy plutonowym Edwardem Słobodą a pewnym cywilem, co tak rozjuszyło Słobodę, że do obecnych w szynkowni żołnierzy zawołał: „Hura na cywilów". Na hasło to kilkunastu żołnierzy z dobytymi bagnetami poczęło rzucać się na każdego, kto im się nawijał, poczem niektórzy strzelali z rewolwerów. Z szynkowni waleczni żołnierze wyszli na ulicę i tu dalej napadali na przechodniów. Po „oczyszczeniu" ulicy z cywilów, czmychli dopiero przed patrolem wojskowym.

Następnego dnia, w poniedziałek, jeszcze bardziej wojowniczym okazał się pewien oficer. Ulicą Dworskiego, obok placu na Bramie, przechodziła trotuarem żona konduktora kolejowego, Franciszka Dudziak, prowadząc dwuletnią dziewczynkę i dziesięcioletniego chłopca. Koło cukierni Rosiewicza gościńcem przejeżdżał dorożką jakiś oficer, który wysiadłszy z niej, ni stąd ni zowąd uderzył z całej siły kułakiem chłopaka p. Dudziakowej. Matka i przechodnie na ten widok formalnie oniemieli. Po chwili, z płaczem, zwraca się Dudziakowa do oficera i pyta, za co pobił chłopca; przechodnie otaczają go, chcąc dorażnie wymierzyć karę. Wobec tego oficer zmyka do cukierni. Tłum jednak wśród głośnych wymysłań, szturmował do niej. Za chwilę zjawiła się policya i zaczęła rozpędzać zebranych, a komisarz Łękawski pod ochroną kilkunastu policyantów postanowił odprowadzić bohaterskiego wojaka do hotelu „Wiktorya". Gdy jednak Dudziakowa domagała się koniecznie od oficera odpowiedzi, dlaczego zbił dziecko, ten rzekł z całą bezczelnością: „Pardon, ich habe gemeint das ist ein Judenkind". Dalszemu żądaniu Dudziakowej, by ujawnił swe nazwisko, oficer odmówił i uczynił to dopiero na groźne żądanie tłumu, którego policyi nie udało się rozpędzić. Okazało się, że jest to baron von Teschönberg, porucznik 6 pułku ułanów, załogującego w Dembicy.

Robotnicy i Robotnice! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

11

Klelia: Pozuj pan. Uwiecznię cię. Zachowam dla potomności. Prawdziwy z pana typ zdegenerowanego arystokraty.

(Ludwik ogłupiały, spocony siedzi bez ruchu. Klelia maluje. Nagle woła Klelia):

Oto i portret gotowy. (Podaje mu go).

Ludwik: W imię ojca i syna!...

Hrabia (wchodząc wraz z innymi panami): Co ci to Ludwiku? Czemu krzyczysz?

Ludwik: Ach, nie ojcze, nie... ale na miłość boską nie patrz na ten portret!...

Jerry (do żony): Dorrit... Halo! Czy uwierzysz w rzecz nieprawdopodobną?

Pani Shaw: Gdy ty mi powiesz, uwierzę.

Jerry: Wyobraź sobie, że tutaj nie używają ani wisky *), ani wody sodowej.

Pani Shaw: Ha, ha, ha!!..

Jerry: Postanowiłem jednak postawić na swojem i proponuję wszystkim, jak tu są, by ze mną pojechali do „Continentalu" na lekką pijatyczkę. Co? (do Tiercégo): Chodź!

Tiercé: Ja dziś muszę iść do klubu, ale proszę, zabierz pan Dianę.

Jerry (do hrabiego): A on pójdzie?

Hrabia: Zgoda! Idę!

Ludwik (przygnębiony): Ojcze, ojcze... co za skandal będzie w hotelu Wszystkich Świętych... ach, ach!

*) Mocna wódka angielska, podobna do naszej żytniówki.

Hrabia: Ej cóż tam znowu, raz mały wybryczek, to jeszcze nic nie stanowi.

Franio i Biddi wracają, zarumienieni mocno.

Franio (cicho): O Biddi, nie zapomnę nigdy tego wieczoru.

Biddi: Ani ja (żegnają się czule).

Powoli wszyscy wychodzą. Tiercé żegna się z Dianą.

Tiercé (sam). Aha, król macedoński się wyniósł, a więc... hm, hm! (wychodzi gwizdając).

ROZDZIAŁ V.

Przed hotel „Continental" zajeżdżają powozy. Całe znane nam towarzystwo wysiada.

Jerry (licząc oczyma swą armię): Wszyscy są, nikt się nie zgubił. Wiwat! Shirr epp!... Diana, nie spuszczaj nosa na kwintę.

Hrabia (do Klelii): Przepraszam panią, ale co znaczy ten okrzyk... Shirr epp?

Klelia: Shirr epp! Shirr epp!

Hrabia: Shirr epp!... ha, ha, ha!

Hrabia: To nic nie znaczy, to tak dla dodania sobie ochoty.

Hrabia (do Ludwika): Hej chłopcze, Shirr epp! Halo!... potrząsa jego ręką.

Ludwik: Hm, hm (rozciera sobie rękę).

Jerry: A teraz chodźmy poszukać miejsca. Wchodzą wszyscy do wielkiej oszklonej galeryi, gdzie dużo stolików. Kelnerzy się zlatują ze wszystkich stron i zdejmują z gości futra.

Kelner: Czy tu zostawić futra państwa, czy...

Jerry: Zostaw tutaj futra hrabiego, wicehrabiego i markizy, a resztę zanieś do apartamentów króla Macedonii.

Kelner: Ach... Wasza królewska mość!...

Jerry (śmiejąc się do żony): Halo... Dorrit!

Pani Shaw: Halo, mój stary!

Jerry: Właściwie, nie jestem królem jeszcze...

Hrabia: Jesteś pan królem złota.

Jerry: Ach, ach, to wcale nie głupio powiedziane (klepie go po plecach).

Ludwik (gdy kelner chce zeń zdjąć futro i odebrać parasol): Nie, nie, ja się nie rozbiorę (przyciska do serca swój parasol).

Jerry (siadając): A teraz dawać kartę win, musimy się namyśleć. Mamy czas, mamy czas... cała noc przed nami.

Ludwik: O Boże... noc... cała noc...

Jerry: Naprzód coś na pobudzenie pragnienia (do hrabiego). On chce słodki szampan, czy cierpki, hę?

Ludwik (wtrącając się): O... to już lepiej słodki.

Jerry: Dobrze (do kelnera); dasz dla tego pana (wskazuje Ludwika) ćwierć flaszki „Cliquot" *), a dla nas jednę, nie, dwie... „Jeroboama" *)... Chyba, że jest „Nabuchodonozor" *)?

Kelner: Nie mamy „Nabuchodonozora".

Jerry: Ach!... wy nic nie macie...

(Przynoszą ćwierć „Cliquot" dla Ludwika. Śmiech ogólny). Ot... skromny szampan dla skromnego młodzieńca.

Hrabia (nagle z determinacyą): Już wiem. Będę pił cierpki, mocny szampan.

Jerry (do kelnera): Ano to... „Montebello" z 1884 r. Potem zobaczymy...

Chwila ciszy. Przynoszą szampan. Korki wylatują z hałasem. Nalewają.

*) Różne marki wina szampańskiego.

Jerry (do Diany): Diana, nie spuszczaj nosa na kwintę!

Diana: Ach ojcze, wolałabym dużo, gdybyś mi teraz powiedział, z jakich powodów podjąłeś tę podróż. Możesz mówić, jesteśmy w gronie rodziny.

Jerry: Diano, czyś ty może trochę zwaryowała? Teraz mówić chcesz o interesach, gdy szampan na stole? Uspokój się, proszę cię dziecko moje... (kosztując) jaki taki, wcale, wcale... ale czegoś mi brak, już wiem, chcę mieć muzykę janczarską. Halo!.. (klaszcze w dłonie).

Marek: Ależ ojcze, muzyka janczarska jest w Petersburgu, tu prędzej się trafi na cyganów.

Jerry: Et, głupstwo, Petersburg to niedaleko, przecież jest po tej stronie wody (do kelnera). Przyprowadź cyganów.

Kelner: Wasza miłość... teraz noc...

Jerry: Płacę, pojmujesz mój przyjacielu, płacę ile trzeba!.. Sprowadź-no cyganów, a prędko!

Kelner: Wszystko możliwe... naturalnie, ale już zamknięte wszędzie teraz...

Jerry: No to trzeba wszędzie otworzyć. Idź otwieraj! Ale jeszcze przedtem... daj mi przybory do sporządzenia napoju amerykańskiego lemon squash.

Pani Shaw: I maszynkę do wyciskania cytryn, inaczej, trzebaby własnemi rękami wyciskać.

Jerry: A dla młodzieńca (zwraca się ku Ludwikowi), sporządzę trunek odrębny, nazywający się u nas „skromność dziewicza". (Śmiech ogólny).

Hrabia: Ach, ach, Shirr epp!

Berti i Biddi: Ojczulku, my prosimy o koniak i wodę sodową. Jesteśmy tacy pełni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ostatecznie policyi udało się ochronić pana barona przed wzburzonym tłumem i odprowadzić go do hotelu „Wiktorya“. Gdy tłum się począł rozchodzić, policya zabrała się do robienia „porządku“ i za zniewagę oficera aresztowała na rozkaz komisarza Łękawskiego między innymi wielu uczniów gimnazyalnych. W policyi, przy spisywaniu protokołu, Łękawski beształ aresztowanych słowami: „baciarze, złodzieje“ — i dopiero, gdy jeden z aresztowanych przeciw temu energicznie zaprotestował, pan komisarz zakończył swe „urzędowanie“ wypuszczeniem na wolność wszystkich aresztowanych.

Wypadek ten takie wywołał wzburzenie w całem mieście, że do późnego wieczora tłumy ludzi przeciągały przed hotelem „Wiktorya“, obdarzając rozmaitymi epitetami każdego oficera, który się pojawił. Najniezawodniej byłoby doszło do niezwykłych zajść pomiędzy ludnością cywilną a wojskowymi, gdyby był który z oficerów chciał reagować.

Słuchacza politechniki z Wiednia p. Gansa, który przyjechał tu do rodziny na święta, spotkał niemiły wypadek. Oto poszedł się on uczyć na górę „Wzniesienie“ obok jednego z fortów. Zaglądanie do książek i manuskryptów, spacerowanie i rozglądanie się wzbudziło podejrzenie w wojskowym dozorcy dróg i wałów; przywołał więc żołnierzy z najbliższej warty i kazał p. Gansa aresztować. Odprowadzono go do strażnicy głównej warty i tu naprzód spisał protokół oficer dyżurny, później oficer sztabu generalnego z korpuśnej komendy, do której dano znać. To samo powtórzono w komisaryacie policyi. Dopiero dzięki interwencyi rodziny ofiarę pomyłki uwolniono.

Onegdaj zmarł tu fizyk powiatowy dr Karol Iwański, skutkiem zakażenia się podczas czynności urzędowych w gminach, dotkniętych epidemią tyfusu plamistego. Jeszcze przed tygodniem był on zdrów i urzędował. *J. S.*

Przegląd polityczny.

Tatry, ks. Hohenlohe i rząd węgierski. Na czwartkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego minister rolnictwa odpowiedział na interpelacyę posła Nosza w sprawie nabycia dóbr w Tatrach przez państwo, względnie w kwestyi stosunku państwa do ks. Hohenlohego. Minister oświadczył, że rząd z ks. Hohenlohem, — który chciał w Tatrach zakupić znaczne obszary lasów, jednakże zachowywał się nieprzychylnie dla ruchu turystycznego — zawarł umowę, według której ks. Hohenlohe zobowiązał się nabywać dobra w północnej połowie Tatr, podczas gdy południowa strefa została wolną do nabycia przez państwo węgierskie. Ks. Hohenlohe dalej zobowiązał się przyjmować wszędzie na swych posiadłościach urzędników węgierskich. Minister zapewnia Izbę, że rząd nie przyjął żadnych innych zobowiązań wobec księcia Hohenlohego i przedkłada umowę, zawartą między rządem, a ks. Hohenlohem.

Nad tą interpelacyą wywiązała się dłuższa dyskusya, w której mówcy opozycyjni zarzucali posłom: Münnichowi i Vasztorowi, że pośredniczyli przy nabyciu dóbr przez ks. Hohenlohego ze szkodą państwa. Poseł Nosz zażądał oddania sprawy obu tych posłów komisyi dla spraw *incompatibilitatis*.

W parlamencie niemieckim na czwartkowem posiedzeniu podczas dalszej dyskusyi budżetowej poseł Bebel omawiał ugodę francusko-angielską i określił ją jako dowód coraz bardziej postępującego izolowania Niemiec. Usiłowania Niemiec w sprawie zneutralizowania Chin wynikają z usłużności wobec Rosyi. Ten sam cel miały wydalania Rosyan z Niemiec i zamierzona sprzedaż Rosyi okrętów niemieckich.

Kanclerz hr. Bülow odpowiada, że wydalania Rosyan były spowodowane ich zachowaniem się. Nic dziwnego, że przykrych gości musi się wyrzucić.

W kwestyi wojny wschodnio-azyatyckiej nie wolno brać strony żadnego z wojujących państw i z tem się mówca godzi, nie godzi się jednak na to prasa socyalno-demokratyczna, która w ostry sposób występuje przeciw Rosyi. Wskazuje na zachowywanie się francuskiej socyalnej demokracyi, która postępuje z większą rezerwą. (Socyalistyczna prasa francuska wzywała wprost do rewolucyi na wypadek, gdyby rząd francuski chciał pospieszyć ze zbrojną pomocą. To hr. Bülow nazywa „większą rezerwą“! *Przyp. red.*)

Robotnicy! Z okazyi zbliżającego się święta 1. Maja polecamy Wam „Latarnię“ pod tytułem: **„Ośmiogodzinny dzień roboczy“.** Cena egzemplarza 6 h, z przesyłką 9 h. Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat.— Do nabycia w admin. „Latarni“, Kraków, Sławkowska 29.

KRONIKA.

Nie mogą się wykręcić. „Słowo polskie“ zaprzeczało w żywe oczy, jakoby jego administracya wysyłała kiedykolwiek za czasów obecnej redakcyi okólnik do osób nie należących do stronnictwa wszechpolskiego z prośbą o subwencyę. Gdy jednak przytoczyliśmy datę, podpis i treść owego okólnika, gdy zatem redakcya „Słowa polskiego“ dalej wypierać się w żywe oczy nie może, — usiłuje ona obecnie, przyznając, że posiadany przez redakcyę „Naprzodu“ okólnik jest autentyczny, wyłgiwać się różnymi formalistycznymi wykrętami, jakich nie brakło jeszcze nikomu, kogo przyłapano na gorącym uczynku. Blaguje więc „Słowo polskie“, że okólnik ów „zawiera wyraźne stwierdzenie pomyślnego rozwoju pisma“, że nie zawiera żadnej prośby o pieniądze, że nie jest wystosowany do „osób postronnych“ i t. p. Tymczasem w owym okólniku administracya „Słowa polskiego“ stwierdza, że roczny deficyt „Słowa polskiego“ wynosi **28.116 K 17 h** (bardzo „pomyślny“ rozwój!) i prosi o pieniądze na pokrycie tego deficytu. Posiadany przez nas egzemplarz okólnika adresowany jest do pewnego znanego adwokata lwowskiego, który nie jest ani wszechpolakiem, ani członkiem spółki wydawniczej „Słowa polskiego“. Tego adwokata — osobę „postronną“ — prosi w rzeczonym okólniku administracya „Słowa polskiego“ o przyczynienie się pieniężne do pokrycia deficytu „Słowa polskiego“. Oto fakta. Osądzenie ich pozostawiamy czytelnikom.

Borsuk przyczyną powodzi. Na ostatniem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej opowiedział prof. Sikorski ciekawy fakt z zeszłorocznej powodzi: W Sikorzycach nad Dunajem woda przerwała wał. Badania wykazały, że w wale ochronnym borsuk wygrzebał sobie jamę, przez którą woda się przedarła. Dozorca wałowy nie tylko wiedział o tym borsuku, lecz nawet hodował go — na sadło. Drogo kosztowało to sadło całą okolicę. Przy takich dozorcach wałowych borsuki, krety i myszy polne mogą się stać przyczyną powodzi...

Wypadek tramwajowy. Wczoraj o godzinie 1½ po południu na ul. Grodzkiej koło placu Dominikańskiego u wagonu tramwajowego Nr. 30 pękła oś. Przez dwie godziny ruch tramwajowy był zatamowany na tej linii, aż zepsuty wagon zdołano usunąć. Z ludzi nikt przy tym wypadku szwanku nie poniósł.

Podwyższenie podatku we Lwowie. Lwowska rada miejska na posiedzeniu z 14 b. m. uchwaliła celem pokrycia niedoboru budżetowego podwyższyć podatek domowo-czynszowy 33 głosami przeciw 27 gł., a następnie załatwiła cały budżet.

Echo zamachu na ks. Pakieża. Ze Lwowa donoszą: Sprawa karna przeciw Sochackiemu o usiłowane otrucie grecko-katolickiego ks. Pakieża dobiegła już końca. Psychiatrzy wydali orzeczenie o Sochackim, że jest niedołężny umysłowo i do dalszych studyów uniwersyteckich niezdolny. Będzie on odstawiony do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, władze uniwersyteckie zaś otrzymają w drodze urzędowej zawiadomienie o stanie umysłowym Sochackiego.

Wiec nauczycielski. Komisya wykonawcza I. powszechnego wiecu nauczycieli galicyjskich odbyła dnia 1 kwietnia b. r. posiedzenie we Lwowie pod przewodnictwem prezesa p. Jana Soleskiego. Na posiedzeniu tem komisya uchwaliła zwołać drugi powszechny wiec na dni 16 i 17 lipca b. r. we Lwowie z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie wiecu. 2. Wybór prezydyum. 3. Sprawozdanie komisyi wykonawczej I. powszechnego wiecu. 4. Ułożenie regulaminu czynności dla przyszłej komisyi wykonawczej. 5. Zawodowa organizacya nauczycielstwa krajowego. 6. Sprawa ustawy dyscyplinarnej. 7. Regulacya płac nauczycielskich. 8. Emerytura i zaopatrzenie wdów i sierot po nauczycielach. 9. Ciemne strony szkolnictwa ludowego w Galicyi. 10. Nasze seminarya nauczycielskie i internaty. 11. Samopomoc i internaty nauczycielskie. 12. „Krajowe Ognisko Nauczycielskie“ a nauczycielstwo. 13. Wnioski komisyi wykonawczej I. wiecu i wnioski członków. 14. Wybór komisyi wykonawczej II. wiecu. 15. Zamknięcie wiecu.

Strejk uczniów w gimnazyum ruskiem. Ze Lwowa donosza: Dyrektor gimnazyum ruskiego Charkiewicz ogłosił wczoraj uczniom kary dyscyplinarne. Mianowicie, wszyscy uczniowie klasy VA będą mieli po 4 godziny nieusprawiedliwione, zaś uczniowie klasy VB, po dwie godziny nieusprawiedliwione. Nadto wszyscy uczniowie będą musieli przez trzy tygodnie słuchać godzinę więcej wykładów profesora A. z matematyki, aby nadrobić to co zaniedbali. Oprócz tego wszystkim za najmniejsze wykroczenia przeciw przepisom szkolnym grozi zła nota z obyczajów.

Morderstwo w Zakopanem. Przed trzema laty góral Jakób Trzebunia „Niebies“ pobił tak strasznie Jana Topora „Huciańskiego“, iż tenże przez 3 lata chorował, a wydatki na doktorów go zniszczyły. Jakób Trzebunia „Niebies“ był drożnikiem przy drodze krajowej Zakopane-Morskie Oko. Onegdaj zeszli się bracia Jan i Jędrzej Popów w szynku w Zakopanem z Jakóbem Trzebunią „Niebies“. Brat Jana Topora, murarz, Jędrzej Topor „Huciański“ ugodził wychodzącego z szynku Jakóba Trzebunię tak silnie ciupagą w głowę, iż Trzebunia wkrótce życie zakończył. Był to sąd doraźny, z zemsty za pobicie brata przez Jakóba Trzebunię. Jędrzeja Topora aresztowano i do sądu w Nowym Targu odstawiono.

Krwawa ofiara systemu oszczędnościowego. W warsztatach kolejowych w Stanisławowie zdarzył się 9 b. m. w oddziale montowni nieszczęśliwy wypadek, spowodowany karygodną oszczędnością zarządu warsztatów kolejowych. Ślusarz w montowni Ludwik Bystrzanowski, zajęty zakładaniem „hegla“ do maszyny, ważącego przeszło 300 klg., nie mając odpowiedniego materyału na urządzenie rusztowania, użył do tego dwóch desek, widocznie nadpsutych, które nie mogąc utrzymać tak znacznego ciężaru, załamały się. Bystrzanowski spadł na ziemię, a „hegel“, kilkaset kilogramów ważący, przygniótł go całym swym ciężarem, kalecząc ciężko. Przywołany lekarz kolejowy dr Majewski zapisał choremu jakieś lekarstwo, a po 4 dniach uznał go zdolnym do pracy. Tymczasem nieszczęśliwa ofiara niemiłosiernego „szparsystemu“ doznała ciężkich wewnętrznych zaburzeń i zdrowiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Winę w tym wypadku ponosi wyłącznie zarząd warsztatów, który w bezprzykładnie karygodny sposób lekceważy życie ludzkie i na szwank je naraża.

W ostatniej chwili donoszą nam o nowym wypadku, jaki miał miejsce w dniu 14 b. m. na stacyi w Stanisławowie, w oddziale wozowym. Robotnik Michalewski został zgnieciony między „buframi“, a życiu jego grozi również niebezpieczeństwo. Tego rodzaju ofiary są na porządku dziennym w tutejszych warsztatach, które fabrykują kaleki na wielką skalę. Statystyka nieszczęśliwych wypadków w tutejszych warsztatach jest tak wielką, że wprost zgroza ogarnia. Niema dnia jednego, aby nie było wypadku. Pod tym względem panują tu stosunki wprost okropne. Czas najwyższy, aby wglądnięto do tych mordowni i katowni, jakiemi są tutejsze warsztaty kolejowe.

Napaść na bezbronnego. Pod tytułem: „Denuncyacya „postępowców“ warszawskich“ podaje „Słowo polskie“ wzmiankę o przykrej aferze dzieła p. Zygmunta Glogera p. t. „Geografia historyczna ziem dawnej Polski“. Spółka wydawnicza, która do pracy tej dodawała rysunki, zamieściła między innemi „portret“ Bohdana Chmielnickiego. Ale portret ten, jakkolwiek oparty ściśle na spółczesnej rycinie Hondiusa, został trochę dziwnie wybrany. Przedstawia on bowiem Chmielnickiego z oślemi uszami i koziemi rogami, co z prawdą historyczną chyba nie wiele ma wspólnego. Otóż na wybór tego „portretu“ oburzyło się „Diło“; zdziwienie również wyraziło „Ogniwo“ warszawskie, które o ile pamiętamy, w bardzo taktownym artykule zwróciło uwagę, że rysunek nie licuje z powagą dzieła, a poza tem umieszczanie go niepotrzebnie roznieca waśń narodowościową między Polakami i Rusinami.

Cenzor Iwanowskij, cenzurujący „Ogniwo“ na artykuł powyższy zwrócił uwagę, a bezpośrednim tego skutkiem było zakazanie w Rosyi „Albumu Etnograficznego“.

„Słowo polskie“ nie waha się nazwać czyn „Ogniwa“ denuncyacyą i odpowiedzialnymi za nią robi ogół postępowców warszawskich. Zarzut ten, oczywiście, wart wzruszenia ramion. Ale nam się zdaje, że cała ta napaść jest nieco podława. Albowiem „Słowo polskie“ wie doskonale, że „Ogniwo“ w tym wypadku nic odpowiedzieć nie może. Jeżeli tu więc ktoś korzysta z cenzury moskiewskiej — to w pierwszym rzędzie organ wszechpolaków.

Do czego może przydać się krucyfiks w sądzie. Z Podwołoczysk donoszą: przed tutejszym sądem stawała niejaka Aleksandra Oziemska, oskarżona o włóczęgostwo i obrazę żandarma w służbie. Gdy sędzia ogłosił wyrok, skazujący ją na areszt, Oziemska chwyciła stojący na stole krucyfiks i uderzyła nim żandarma w głowę tak silnie, że krucyfiks rozsypał się w kawałki. Służba sądowa ubezwładniła Oziemską i odprowadziła ją do więzienia.

Drobna, ale jaskrawa ilustracya do ustawy o włóczęgostwie.

Adresy telegramów. Dyrekcya poczt wydała następujący okólnik: Coraz częściej zdarza się, że na telegramach, przeznaczonych do Lwowa, nadawcy nie podają wcale mieszkania adresata lub

Dr GUSTAW ECKSTEIN.

WSPÓŁCZESNA JAPONIA.

13

Jeśli mu się nie powiodło pogodzić zwaśnionych, to zjeżdżał na miejsce delegat Związku. Gdy i to usiłowanie było bezskuteczne, lub, gdy kapitalista na wyrok się nie zgadzał, to sprawę rozstrzygał w lżejszych wypadkach zarząd Związku, w poważniejszych zaś zwoływano nadzwyczajne walne zgromadzenie Związku i ono zastanawiało się nad środkami i sposobami postępowania. Akcya grup miejscowych popierana była zawsze przez Związek, co jej dodawało powagi i mocy. Każdy członek grupy miejscowej był *eo ipso* członkiem Związku, a sekretarz Związku miał głos w zarządzie „Stowarzyszenia robotników przemysłu żelaznego“.

Ale przeznaczeniem tego ostatniego było nie tylko stanowić organizacyę bojową, lecz miał przychodzić swym członkom z pomocą także w czasach pokoju. Dlatego-to założono biuro pośrednictwa pracy, a następnie rozpoczęto usiłowania w celu zorganizowania ubezpieczeń robotniczych: od ognia, na wypadek choroby i od wypadków w łonie Towarzystwa.

Miano także płacić koszta pogrzebu członków, ale po trzech-letnich wysiłkach musiano dać za wygraną. Stowarzyszenie wplątało się w wielkie długi. Nie mogąc wykonać wszystkich swych zamiarów, Związek ograniczył się więc do założenia kasy oszczędności dla członków. Kasa ta zostaje pod kontrolą rządową i posiada wszystkie prawa publiczne.

Rozumie się, że nowe instytucye spotkały się zaraz od początku z przeciwnościami i stały się celem gwałtownych pocisków ze strony kapitalistów. Pierwsze ataki ze strony przedsiębiorców, płacących niskie zarobki, nastąpiły z chwilą opublikowania przez Związek na rogach ulic ich nazwisk.

Nastały czasy walk zaciętych. Przedsiębiorcy nie tylko oddalili robotników, należących do stowarzyszenia, ale przeszkadzali wszelkiemi siłami wszelkim demonstracyom.

Wprawdzie stowarzyszenie mimo tych wszystkich prześladowań, do których przyłączyły się nagonki policyjne, nie rozchwiało się, ale musiało przez szereg lat walczyć, nie było zdolne przez ten czas do żadnej pozytywnej pracy i skutkiem tego utraciło ogromną liczbę członków. Dopiero w ostatnich czasach stan rzeczy zmienił się na lepszy.

Daleko pomyślniejsza dola stała się udziałem założonego niedługo potem (1898 r.) na podobnych zasadach „Towarzystwa maszynistów nipońskiego konsorcyum kolejowego“, to jest linii kolejowej, łączącej Tokio z północną częścią kraju. Organizacya objęła w krótkim czasie ogół maszynistów i palaczów i zdołała niebawem zgromadzić stosunkowo do warunków miejscowych olbrzymie fundusze strejkowe.

Akcya Towarzystwa przeciw konsorcyum rozpoczęła się od tego, że jednego dnia równocześnie wszyscy maszyniści przesłali do dyrekcyi listy z żądaniami poprawy losu. Równocześnie Związek w rozszerzanej skrzętnie broszurze zwrócił się do szerokich mas publiczności. Konsorcyum kolejowe w odpowiedzi na to oddaliło 10 maszynistów, których uważało za przywódców ruchu.

Wobec tego rozpoczęto strejk. Naprzód porzuciło pracę 400 maszynistów i palaczów. Reszta miała zaraz w następnych dniach pracę złożyć, gdyby się okazała potrzeba. Do tego jednak nie przyszło, lecz po pięciodniowym strejku konsorcyum zgodziło się na żądania i z pomiędzy dziesięciu wydalonych przyjęto napowrót ośmiu maszynistów.

Pierwszy ten strejk zainteresował bardzo opinię publiczną. Omawiano go szeroko i długo i różne pisma oświadczały się za nim lub przeciw niemu. Zwróciło to uwagę na kwestyę robotniczą.

Głównie atoli uwagę rządu ściągnął na siebie i na cały ruch zawodowy ten pierwszy, wspaniałem zwycięstwem zakończony strejk maszynistów kolejowych i zainteresowanie to niebawem ujawniło się w przykrej formie.

Tego samego roku (1900) uchwaliły obie Izby parlamentu „ustawę dla ochrony pokoju i porządku“ (!), zwróconą wprost przeciw ruchowi zawodowemu, a tak elastyczną, że policya mogła ją interpretować dowolnie i wykonywać po barbarzyńsku.

Było to niemal prawo wyjątkowe. I tak zbrodnia organizowania strejków i wogóle usiłowania osiągnięcia lepszych płac i krótszego czasu pracy karana być miała odtąd więzieniem od 1 do 6 miesięcy. Aby się wydawało, że ustawa jest sprawiedliwą i równa dla obu stron, zakazuje ona również zmów przedsiębiorców w celach zniżki płac... Nie potrzebujemy chyba dodawać, że istnienia zmów takich nikt z urzędu nie dochodził.

Równocześnie ogłoszono drugą ustawę, mającą, jak się wydawało, uzupełnić pierwszą. Celem jej było zwrócić robotniczą klasę z niemiłej kapitalistom drogi ruchu zawodowego na tory, które były rządowi parlamentowi dużo sympatyczniejsze. Była to ustawa o stowarzyszeniach, protegująca zakładanie kas oszczędności i stowarzyszeń wytwórczych. Pomimo tej ustawy stowarzyszenia tego kraju dotąd niezbyt się rozwinęły. Było w roku 1902 wszystkich, na podstawie powyższej ustawy założonych stowarzyszeń 486, z pośród nich Towarzystw kredytowych 314, konsumcyjnych 38, stowarzyszeń dla sprzedaży 72, właściwych stowarzyszeń wytwórczych tylko 10, a wszystkich innych 52.

Wskutek prawa z r. 1900 nastały naturalnie nowe, gwałtowne prześladowania Związków zawodowych i ich członków. Ponieważ „stowarzyszenie robotników przemysłu żelaznego“ z przyczyny wyżej wymienionych przeciwności bardzo podupadło. Nie powodziło się też dobrze „Przyjacielskiemu Związkowi“, którego Towarzystwo to było główną podporą. Ale jeszcze inna okoliczność pogorszyła sytuacyę. Związek czynił rozliczne wysiłki, by uzyskać choćby bardzo pierwotne ustawodawstwo ochronne dla robotników. Urządzono w tym celu między innemi demonstracye uliczne.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

też czynią to w sposób niedostateczny, wskutek czego takie telegramy dopiero po dłuższych poszukiwaniach bywają doręczane. Ponieważ w myśl taryfy telegraficznej telegram winien zawierać takie wskazówki, aby na ich podstawie mógł być bez wszelkich poszukiwań natychmiast doręczony, przeto poleca dyrekcya urzędom, aby zwracały uwagę nadawców telegramów na to, że telegramy do Lwowa i wogólności do większych miast winny być dokładnie adresowane. Nie można wprawdzie odmówić przyjęcia niedokładnie adresowanych telegramów, natomiast winny urzędy nadawcze na lewej stronie blankietu telegraficznego umieścić dopisek, że na niedostateczność adresu zwróciły uwagę nadawcy.

Zamach rewolucyjny. Z Petersburga telegrafują do „Zeit“: Dnia 14 b. m. rano nastąpiła w hotelu Nord eksplozya, podczas której zginął syn generała Kazarkowa. Cenzura zabrania prasie rosyjskiej pisać o tym wypadku. Policya miała znaleść obciążające dokumenty, z których podobno wynika, że był to zamach terorystyczny.

Posiedzenie komitetu majowego odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 10 rano w Związku stowarzyszeń robotniczych Mały Rynek 6, na które wszystkich członków zapraszamy.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś: W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: dr fil. Jerzy Żuławski: „Kant i jego filozofia“.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Sobota: „Panna de la Seigliere“, komedya w 4 aktach J. Sandeau (trzeci gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Niedziela: „Mazepa“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (czwarty gościnny występ B. Leszczyńskiego).

— **Kurs dla analfabetów** otwarty zostanie w lokalu stowarzyszenia „Gwiazda“ w Krakowie, przy ulicy Granicznej 6 (obok szkoły realnej). Na kursie tym udzielaną będzie bezpłatnie nauka czytania dla starszych osób w niedziele i święta od godziny 3 do 5 po południu. Wpisy odbędą się w tymże lokalu w niedzielę 17 b. m. w tychsamych godzinach.

Nowe politury na drzewie. W Izbie handlowej w Krakowie wyłożoną została kolekcya nowych politur na drzewie, wykonanych na kursie majsterskim w Wiedniu przez jednego z krakowskich czeladników stolarskich. Kolekcyę tę mogą interesowani oglądać codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 8 rano do 2 po południu.

Krakowska rada miejska.

(Dokończenie.)

Ochrona Krakowa przed powodzią i port na Wiśle.

Poseł **Daszyński** zakończył swą mowę w następujący sposób:

Upór referenta namiestnictwa musi nas wprost napawać obawą o przyszłość. Jeżeli prawdą jest, że niema stałych formuł technicznych dla obliczenia ilości przypływu wody, tembardziej musimy nastawać na przyjęcie cyfry wyższej; choćby ta cyfra okazała się nie całkiem uzasadnioną, to przynajmniej będziemy mieli tę małą satysfakcyę, że nas woda nie zaleje. (Wesołość).

Przytem drogie, 3- do 5-metrowe mury np. na Groblach także do przyjemności nie należą.

W konstytucyjnem państwie są dziś takie anormalne warunki, że zawiśliśmy od życzliwości tego lub owego hofrata i drżeć musimy, aby nie poszedł na urlop...

Mówca wzywa wkońcu do energicznej obrony interesów miasta przeciw niechętnej mu biurokracyi i wnosi następującą rezolucyę:

„Rada miasta przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie p. prof. Sikorskiego o planie przekopu Wisły pod Krakowem, celem skutecznej ochrony miasta przed klęską powodzi.

Wobec wszelkich innych projektów, chcących pominąć pierwszorzędną wagę takiej ochrony miasta, czy to w ten sposób, że przyjmują zbyt nizką cyfrę dla ilości przepływu największej wody, czy powołując się na rzekomo zbyt wysokie koszta projektu gminy miasta, oświadczamy się za planem przekopu Wisły, przez referenta proponowanym, jako jedynym na prawdę miasto od klęski powodzi ubezpieczającym.

Dlatego wyraża rada miasta niezłomną nadzieję, że zarówno ck. dyrekcya dla budowy dróg wodnych, jak krajowe władze autonomiczne i rządowe, niemniej reprezentacya poselska kraju w parlamencie uwzględnią słuszne żądania gminy miasta Krakowa, powodziami dotychczasowemi rujnowanego i obarczonego najwyższymi ciężarami podatkowymi“. (Oklaski).

W dalszej dyskusyi przyjęto za podstawę obrad rezolucyę posła Daszyńskiego, do której pp. Uderski, Benis i Leo dodali stylistyczne poprawki, jak upoważnienie p. prezydenta do przedłożenia operatu komisyi namiestnictwu i ministerstwu i podziękowanie prof. Sikorskiemu. Pp. Benis i Leo zaproponowali jednak odroczenia głosowania nad ustępem drugim rezolucyi, jako przedwczesnym.

Rezolucyę i powyższe poprawki uchwalono jednogłośnie, a odroczenie drugiego ustępu większością głosów.

Inne sprawy.

Między nadesłanemi pismami odczytano na początku posiedzenia pozwolenie wydziału krajowego na zakupno domu Larysza przez gminę; oraz prośbę Towarzystwa technicznego o darowiznę gruntu miejskiego przy ul. Straszewskiego pod budowę własnego domu.

Gmina a tramwaj.

W sporze między gminą a spółką tramwajową wybrała rada miejska sędzią polubownym ze swej strony prof. Franciszka Ksawerego Fiericha. (Poseł Daszyński woła ironicznie: Możeby wybrać dra Rothweina, on sprawę zna! — Wesołość). Spółka tramwajowa wybrała ze swej strony sędzią polubownym adwokata wiedeńskiego dra Boschana.

O zakład dla obłąkanych.

Dr Domański prosi prezydenta, by poczynił kroki w tym kierunku, ażeby drugi krajowy zakład dla obłąkanych, który ma być zbudowany w zachodniej części kraju, stanął w Krakowie, lub w pobliżu Krakowa.

O polepszenie doli sług gminnych.

Poseł Daszyński urguje o załatwienie podania służby miejskiej o polepszenie bytu, które zalega u referenta.

Z sali sądowej.

Morderstwo na Saksach. Przed krakowskim sądem przysięgłych toczyła się w piątek rozprawa, która ujawniła dramat z życia wyrobników idących na Saksy. Akt oskarżenia zarzuca Fabianowi Dulianowi, 37-letniemu wyrobnikowi z Dołów, że 3 października 1903 na drodze z Mittelstein do Schlegel na Śląsku pruskim, w zamiarze zabicia Stefana Drabika i przywłaszczenia sobie jego pieniędzy, skrytobójczo strzelił do niego, wskutek czego zmarł Drabik. Zarzuca mu nadto prokuratorya posługiwanie się cudzym paszportem. Rozprawie przewodniczył p. Błonarowicz, bronił z urzędu dr. Heski.

Oskarżony zeznaje, że w pierwszych dniach października wracał do kraju z Drabikiem, w Mittelstein wysiedli z powodu braku połączenia kolejowego, by udać się do Schlegel, skąd pociąg odchodził wcześniej.

Po drodze wstąpili do szynku, gdzie pili i gdzie Drabik zaproponował oskarżonemu kupno pistoletu; nabył go, płacąc gotówką; przy oględzinach zauważył, że pistolet był nabity. W dalszym ciągu drogi przyszło między nimi do sprzeczki, z powodu, iż Drabik nie chciał mu oddać dawniej pożyczonych 2 marek; powalony na ziemię i przyduszony przez Drabika, wyciągnął pistolet, bijąc nim po głowie atakującego, wówczas pistolet wypalił. Skoro zobaczył, że Drabik nie żyje, chcąc odebrać należne 2 marki, wyciągnął mu z kieszeni chustkę, w której znalazł 25 marek, pieniądze te zabrał i pojechał do kraju. W śledztwie oskarżony kilkakrotnie zmieniał swe zeznania co do powodów sprzeczki, pochodzenia pistoletu, opisu zajścia. Dochodzenia wykazały, że pociąg, którym jechali miał dalsze połączenie ku Galicyi, że zamordowany, wyjeżdżając miał daleko więcej pieniędzy, koło 200 marek, że trup wleczony był po błotnistej szosie do rowu i tam ograbiony. Twierdzeniom tym oskarżony nie umie nic przeciwstawić, z trudnością oryentuje się w pytaniach. Deprymujące wrażenie robią na nim demonstracye z kulą ze śladami mózgu ofiary, fotografią trupa.

Przesłuchiwani świadkowie Bekas i Ciurej zapoznali się z oskarżonym w Mittelstein, pracując z nim razem, legitymował się wszędzie książką roboczą Marcina Hebdy, obaj widzieli u niego pistolet, stwierdzić atoli nie mogą, czy to tensam, który widzą na stole sądowym.

Z zeznań innych świadków wynika, że oskarżony z zamordowanym nie mogli się zatrzymywać w karczmie, gdyż w kilkanaście minut po odejściu pociągu, którym przybyli, słyszano strzał, od jakiego miał zginąć Drabik.

Po wywodach prokuratora zabrał głos obrońca. Na tle nienormalnych stosunków emigracyjnych przedstawił warunki zbrodni, polegającej na zabójstwie, wywołanem sprzeczką z błahych, ale objektywnie tylko, powodów; zaznaczył, że sprzeczności w zeznaniach oskarżonego są stałym zjawiskiem w procesach karnych przy zbytecznem zwracaniu uwagi na szczegóły, że wreszcie nie można kuć broni przeciw oskarżonemu z faktu wyższości jego stopy życiowej w porównaniu z potrzebami galicyjskiego kulisa, jakim był Drabik. Podniósł, że przypuszczeniu skrytobójczego rabunkowego morderstwa sprzeciwia się ta okoliczność, iż stało się to w miejscowości, gdzie oskarżony był znanym, dokąd więc ofiary swej nie byłby sprowadzał w razie premedytacyi czynu, że zatem zamiar kradzieży powstał dopiero po śmierci Drabika.

Po przemówieniu przewodniczącego, udali się przysięgli na naradę. Wyrok ogłoszono o godz. 11 w nocy. Na pytanie w kierunku skrytobójczego morderstwa w celu rabunku 9 głosami sędziowie odpowiedzieli potakująco, 3 nie; wskutek czego trybunał po myśli § 136 u. k. skazał F. Duliana na śmierć przez powieszenie.

Oskarżony zgłosił odwołanie.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Klęska Moskali.

Petersburg, 15 kwietnia. Specyalny korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Portu Artura pod datą 14 b. m.: W nocy z 13 na 14 b. m. część naszych łodzi torpedowych wyjechała na morze i natknęła się na nieprzyjacielskie łodzie torpedowe. Wywiązała się walka, która trwała do hodziny 7 rano. Łódź torpedowa „Bezstraszny“ otoczoną została przez trzy torpedowce japońskie i zatonęła. Jeszcze przedtem krążownik „Bojan“ wyruszył jej na pomoc. Po oddaleniu się japońskich łodzi torpedowych, okazała się japońska eskadra.

O godz. 8 rano nasza eskadra wyjechała na pełne morze, biorąc kierunek ku eskarze nieprzyjacielskiej, która się cofnęła. Jednak wkrótce silna eskadra japońska licząca 16 wielkich okrętów wojennych ukazała się na morzu. Nasza eskadra podpłynęła ku brzegom i zajęła linię bojową. Było około godz. 10 rano, kiedy nagle nastąpiła eksplozya pod „Petropawłowskiem“, który w dwie minuty potem zakryły fale.

Uratowano wielkiego ks. Cyryla, komenderującego kapitana Jakowlewa, 4 oficerów i 29 — według innej zaś wersyi 50 podoficerów. Okręt pancerny „Pobieda“ został w środku uszkodzony i cofnął się do wewnętrznego basenu, gdzie jeszcze dotąd leży. Nieprzyjaciel podzielił się na dwa oddziały i znikł z horyzontu.

Petersburg, 15 kwietnia. Doniesienie specyalnego sprawozdawcy rosyjskiej agencyi telegraficznej: Wczoraj o godzinie 6 rano odbyła się walka pomiędzy 7 rosyjskiemi łodziami torpedowemi i krążownikiem „Bojan“ a japońskimi okrętami, przyczem łódź torpedowa „Bezstraszny“ zatonęła. O godz. 7 rano pięć łodzi torpedowych i krążownik „Bojan“ powróciło. Następnie okręty pancerne „Petropawłowsk“, „Pobieda“ i „Pereswiet“ i krążownik minowy „Gajdamak“ poszły na pełne morze. O godz. 9 rano nastąpiła eksplozya pod „Petropawłowskiem“, który w dwóch minutach zatonął. Do godziny trzeciej eskadra japońska w sile 20 okrętów była przez Rosyan widzianą.

Opowiadanie księcia Kiryły.

Petersburg, 15 kwietnia. Telegram wielkiego księcia Borysa do wielkiego ks. Włodzimierza Aleksandrowicza z Liaojan pod datą wczorajszą donosi: Wielki książę Cyryl opowiada, że podczas eksplozyi został rzucony na lewą stronę mostu i spuścił się na rękach do wody, fala porwała go jednakże tak, iż dostał się głęboko pod wodę. Po wytężających usiłowaniach udało mu się jednakże wydostać znowu na powierzchnię i uchwycić pływającego po falach dachu ochronnego małego parowca. Dachu tego trzymał się przez 10 minut, dopóki nie zabrał go torpedowiec „Bezumny“. Adjutant wielkiego księcia Cube, oraz służący Rudekow stracili życie.

Wereszczagin zginął?

Petersburg, 15 kwietnia. Wielki książę Włodzimierz wysłał swego generalnego adjutanta hr. Grabe'go z lekarzem do rannego wielkiego ks. Cyryla w Liaojan. Zapewniają, że rany w. ks. Cyryla są tego rodzaju, że powrót jego do Rosyi jest konieczny. Słychać, że przy katastrofie „Petropawłowska“ zginął także słynny malarz Wasyl Wereszczagin.

Petersburg, 16 kwietnia. (Oficyalnie). Potwierdza się, że znany malarz Wasyl Wereszczagin zginął na „Petropawłowsku“.

Komunikacya kolejowa z Portem Artura przerwana!

Paryż, 15 kwietnia. Paryskie wydanie „New Jork Heralda“ donosi z Inkau, że pociąg kolei żelaznej z Portu Artura wczoraj nie przybył z powodu zniszczenia jednego mostu.

Nowy atak na Port Artura.

Czifu, 16 kwietnia. Komendant chińskiej eskadry krążowników Tsah donosi, że wczoraj słyszał silną kanonadę przez cały dzień koło Portu Artura z małemi przerwami.

Petersburg, 16 kwietnia. (Oficyalnie). Namiestnik Aleksiejew wysłał do cara wczoraj następującą depeszę:

„Donoszę waszej cesarskiej mości najpokorniej, że dziś rano od ¼10 do południa japońska flota, podzielona na dwie dywizye, ostrzeliwała forty Portu Artura i miasto samo. Nieprzyjaciel dał 185 strzałów. Nasza eskadra odpowiadała na strzały, poparta przez „Pobiedę“ i baterye wybrzeżną. Pięciu żołnierzy na lądzie zostało poranionych. Na morzu nie mieliśmy strat w ludziach, ani okręty nasze nie odniosły uszkodzeń. Na wybrzeżu zostało zabitych 7 Chińczyków, a 3 poranionych.

Petersburg, 16 kwietnia. Według doniesienia z Czifu, kanonada pod Portem Artura trwała wczoraj od wczesnego rana do wieczora i to prawie bez przerwy. Z fortów odpowiadano nieustannie strzałami. Mówią, że Japończykom udało się pod Portem Artura wysadzić na ląd wojsko i działa.

Petersburg, 15 kwietnia. W katedrze odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy admirała Makarowa i oficerów „Petropawłowska“. Obecni byli car Mikołaj, carowa matka, następca tronu i bawiący w Petersburgu członkowie rodziny carskiej. Car Mikołaj wyraził wdowie Makarowa szczere współczucie.

Petersburg, 15 kwietnia. Ukaz carski zarządza ograniczenie wydatków na dwór carski. Osiągnięte oszczędności wynoszą milion rubli, który zostanie przekazany kasie państwowej na cele wojenne.

Sebastopol, 15 kwietnia. Wiceadmirał Skrydłow zamianowany komendantem eskadry Oceanu Spokojnego odjeżdża jutro do Petersburga.

Londyn, 15 kwietnia. „Daily Chronicle“ honosi z Tokio, że wicehrabia Aoki uda się w specyalnej misyi do Niemiec.

Sympatye francusko-rosyjskie.

Paryż, 15 kwietnia. W teatrze Sary Bernhardt odbyło się wczoraj galowe przedstawienie na rzecz rannych Rosyan. Dochód wynosi 75.000 franków.

TELEGRAMY.

Wspólny budżet.

Wiedeń, 15 kwietnia. Prezydent ministrów dr Koerber, minister skarbu Böhm-Bawerk, wspólny minister skarbu Burian i komendant marynarki admirał Spaun, wyjechali do Budapesztu.

Piąta kurya w Styryi.

Wiedeń, 15 kwietnia. Reforma wyborcza uchwalona przez sejm styryjski uzyskała sankcyę cesarską.

Debata polska.

Berlin, 16 kwietnia. W parlamencie poseł Mielżyński, krytykując politykę antypolską wywodzi, że ustawa kolonizacyjna wprost sprzeciwia się konstytucyi. Polityka wydalań i gwałtów przeciw językowi polskiemu oraz wtargnięcie władzy w przepisy o zgromadzeniach są też smutnym ustępem z polityki pruskiej. Oświadczam niniejszem uroczyście, że nikt z nas nie myśli o gwałtownem oderwaniu polskich ziem od Prus i nikt z nas ani na zgromadzeniach wyborczych, ani nigdzie gdzieindziej nie użył słowa „rewolucya“. My nie zejdziemy z drogi pokojowej, ale żadna moc, ani żadna ustawa wyjątkowa nie wstrzymają naszego kulturalnego rozwoju.

Sekretarz stanu hr. Posadowski przyznaje, iż w Poznańskie, co jest błędem, wysyłano nieraz urzędników, którzy w innych prowincyach byli niemożliwymi, a to w tym celu, aby im w Poznańskiem dać jeszcze raz sposobność do rehabilitacyi. Gdzie są tak nadzwyczajnie trudne stosunki, choćby tylko ze względu na bliskość granicy rosyjskiej, stosunki wymagające taktu i panowania nad sobą, tam powinno się wysyłać tylko najlepszy i nienaganny materyał. To też od szeregu lat rząd stara się odstąpić od starej, błędnej praktyki i doszedł do urzędników wyborowych. Znam ziomków hr. Mielżyńskiego, dodał Posadowsky, i mogę panom powiedzieć, że aniołami nie są!

Co się tyczy ustawy kolonizacyjnej i prawa nabywania własności w Poznańskiem, nie wolno tu wpadać w sentymentalizm. Istnieją pewne konieczności państwowe. Państwo pruskie musiało w swoim czasie nabyć prowincye polskie, tak, jak konieczność państwowa doprowadziła je także do tego, że w swoim czasie musiała zająć Hannower. Jeżeliby się chciało takie kwestye traktować tylko ze stanowiska prywatnej własności, to od czasu Juliusza Cezara nie mogłoby powstać na ziemi żadne nowe państwo.

Gdy Prusy te ziemie nabyły, znajdowała się ludność polska w zupełnem ekonomicznem zacofaniu. W ciągu wieku rozwinął się naród polski na niekorzyść ludności niemieckiej.

Gdy się stoi wobec takiego faktu, obowiązek patryotyczny nakazuje zapobiegać temu wszelkimi środkami, jakie w państwie kulturnem są dozwolone.

Hr. Bernstorff (Welf) zwraca się przeciw wywodom Posadowskiego o konieczności anneksyi Hannoweru, na co odpowiada hr. Posadowsky, że jest zupełnie zrozumiałem, jeżeli Hannowerczycy pragną uszanować swe historyczne wspomnienia, nie powinno to jednakże wywierać wpływu na aktualną politykę.

Sprawa macedońska.

Konstantynopol, 15 kwietnia. Wszyscy walowie otrzymali zawiadomienie o amnestyi, udzielonej dla Bułgarów.

Zamachy barcelońskie.

Barcelona, 15 kwietnia. Większą część osób aresztowanych z okazyi ostatniego zamachu na Maurę wypuszczono na wolność.

Reforma armii angielskiej.

Londyn, 15 kwietnia. Sekretarz stanu ministerstwa wojny Arnold Forster oświadczył, w Izbie gmin, że obecna organizacya korpusów armii będzie zmienioną.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 15 kwietnia. Rozeszła się tu wiadomość o urlopowaniu gubernatora kolonii południowo-niemieckiej, Leutweina. „National-Zeitung“ donosi w tej sprawie, że Leutwein wprawdzie ze względu na stan swego zdrowia prosił o urlop, na razie jednakże będzie dalej brał udział w walce.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Po tak korzystnych cenach



Męskie skórkowe bergszteigery czarne lub żółte, eleganckie i trwałe fl. 3·—
Buciki męskie z gumami, gładkie lub z okładami, nie do zużycia . . „ 2·80
Damskie buciki do sznurowania czarne lub żółte, najnowszego fasonu i trwałe . . . . „ 2·80
Damskie buciki do zapinania, czarne lub żółte, eleganckie i trwałe „ 3·—
Damskie półbuciki, czarne lub żółte, bardzo modne . . . . „ 2·—
Damskie popielate półbuciki, bardzo lekkie i wygodne . . . . . „ 1·—

OBUWIE

sprzedawać może jedynie tylko nasza firma z powodu kolosalnego obrotu i pomimo tych tanich cen są nasze wytwory

ZNAKOMITEJ JAKOŚCI

Alfred Fränkel Sp. Kom. dawniej **Mödlingska Fabryka Obuwia**

WYŁĄCZNIE ul. Grodzka l. 34 w Krakowie i Rynek gł. Linia A-B l. 47 WYŁĄCZNIE

ZASTĘPCA: L. STEIGLER.

Ceny stałe są na podeszwie każdego bucika wybite.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3\frac{1}{2}$ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Zakład artystyczno-fotograficzny „HELIOS”

w Krakowie, przy ul. św. Sebastyana 16

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, iż zakład mój starałem się urządzić podług wszelkich wymagań najnowszej techniki na polu fotografii z iście artystycznym komfortem.

Uważałem także za stosowne urządzić **osobny oddział dla powiększenia fotografii** i gotów jestem przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia.

Wykonuję też fotografie na **prawdziwej angielskiej platynie.** 156

Ceny przystępne.

Z poważaniem

Zakład artystyczno-fotogr. „Helios“.

Cyrk Beketow

przy placu Wielopole.

Dziś w sobotę dnia 16 kwietnia b. r.

High-Life-Sport

(Rendezvous de Noblesse).

Po raz pierwszy
Chicago, traceński ogier gniadosz, ujeżdżany przez pana G. Gaberel.

Po raz pierwszy
„Saint Cyr“, francuski Wallach jeżdżony przez p. dyrektorową Beketow tresowany przez p. G. Gaberel.

Po raz pierwszy
Cyrulik Sewilski komiczne Intermezzo klownów: Tom'a Belling i Howarth'a.

16 Entuzyastyczne Białych Niedźwiedzi 16
razem tresowane
w olbrzymiej klatce i wyprowadzane przez pana Henrichsen'a.

Bilety wcześniej nabyć można u W. P. Fenza, róg ul. Szewskiej od godz. 10 do 6 wieczór i w kasie cyrkowej.

Jutro w niedzielę dnia 17 kwietnia br.

2 Przedstawienia 2

w obydwóch występ p. Henrichsen'a ze swemi **16** białymi niedźwiedziami. Na przedstawienie popołudniowe płacą dzieci na wszystkich miejsc. połowę ceny.

Karol Mez i Synowie

Wiedeń, Freiburg, London, Paryż, Hamburg.

Najtańsza fabryka

jedwabiu do szycia

założona w r. 1785.

Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia, czysty i „Chapp“ z wagą w motkach i kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwab do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów

Kohna i Liebeskinda
Kraków, ul. Dietla l. 47.

KAWA wprost z FIUME

najlepszego gatunku, opłacona oclona za 126 zaliczką 5 kilo

Santos zielona	zł.	5·75
Domingo łagodna	„	6·50
Salwador silna	„	6·50
Goldjawa żółtawa	„	7·—
Kuba n. najlepsza	„	7·—
Perłowa znakomita	„	7·35
Ceylon szlachetna	„	8·—
Jawa niebieska-zielona	„	8·50

Colonial-Import-Comp. Postfach 133, Fiume.

TYLKO 5 KORON

kosztuje prawdz. Böhnla Syst. nikl. anker



Roskopf-Patent-Zegarek wraz z łańcuszkiem i futerałem. **Najlepszy zegarek sztrapacowy odpowiedni dla każdego — 3 letnia pisemna gwarancya.** Za nieodpowiedni towar zostają zwrócone pieniądze w przeciągu **30 dni.** Wysełka za zaliczką przez pierwszy fabryczny skład

MAX BÖHNEL, zegarmistrz
Wien IV, Margarethenstrasse 48.
Dostawca c. k. urzędników państwowych. Największa, najstarsza firma, założ. 1840; Odznaczona wielką nagrodą i wielkim złotym medalem w Paryżu 1904.



Tylko złr. 2·50 wraz z niklowym łańcuszkiem i skórzanym futerałem.

40 dni na próbę

Kredyt na 40 dni. Uważajcie na plombę. Podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja **znana w świecie** firma do zalecania swoich zegarków, ja powiadam tylko uważajcie na firmę. Każde zalecenie moich zegarków przez powyższe tytuły jest zupełnie zbytecznem, kto bowiem nie jest zadowolony, może mi po 40 dniach z powrotem odesłać zegarek, a ja nawet po tym czasie **zwracam zapłaconą kwotę.** Uczciwszego postępowania nie może nikt żądać.

WYJAŚNIENIE.

Wielokrotnie pod powyższym tytułem zalecane zegarki **Anker-Remontoir System Roskopf** w opr. nikl. bywają już od lat przez wielką część mojej klienteli, szczególnie przez rolników, urzędników, żandarmeryę, straż skarbową i kolejarzy ku największemu ich zadowoleniu kupowane. Dostarczam moje **prawdziwe ameryk.** zegarki syst. **Roskopf-Patent-Anker-Remontoir Nr. 99** szczególnie polecenia godny zegarek służbowy z emal. cyferbl. i znakom. polerowaną, herm. zamykającą się, patentow. niklową lub czarno oksyd. stalową oprawą, pozłac. wskazówkami, dokładnie uregulowany, idący przez 36 godzin, z 3-letn. poświadczeniem gwaranc. w trwałym **futerale ze skórki jelonkowej, wraz z eleganc. łańcuszkiem niklowym z wisiorkiem, karabinkiem i pierścieniem bezpieczeństwa, za sztukę po cenie złr. 2·50; 3 sztuki po cenie złr. 7·—, 6 sztuk po cenie złr. 13·50.** Wysyłkę za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty uskutecznia

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 866 (Czechy)

C. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Moja firma jest odznaczona ck. austr. orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej jak 10 tysiącami mnie z całego świata dawanemi pismami z uznaniem. Moja firma jest, jako firma exportowa w tej gałęzi, bez przesady **największą i najstarszą** i exportuje do wszystkich części świata. — **Założona w r. 1887.**

Odpis niedawno nadeszłego listu!! — Wielmożny Panie! Ze szczególną przyjemnością muszę konstatować, że sprowadzone przed kilku laty 3 zegarki z Pańskie fabryki funkcyonują regularnie aż do dnia dzisiejszego bez przerwy i że nie były jeszcze u żadnego zegarmistrza. Pozwoliłem sobie również Pańskie doskonałe zegarki przy każdej sposobności wszystkim szczególnie zalecać. Dziękuję Panu za znakomite te i trwałe wykończenie zegarków, proszę dzisiejsze moje zamówienie również tak sumiennie uskutecznić.

Unterstanestie (Bukowina) 7/12 1903. **Jan Buczkowski,** starszy nauczyciel.

Uwaga! Przez małych zegarmistrzow i handlarzy bywają naśladowane moje rysunki i czasami niektóre zegarki pozornie taniej oferowane. Te pozornie tańsze zegarki są jednakowoż mniejszej wartości, często nie spassowane, źle oprawione i dlatego nie może być 3-letnia pisemna gwarancya rzetelną. Nie należy przeto dać się łudzić takimi towarami, które jeno dla oka a nie na trwałość bywają wyrabiane. Uważajcie na firmę, istniejącą blisko 20 lat.

Pierwsza Fabryka zegarków Hannsa Konrada w Brix Nr. 866 która wysyła na żądanie bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

DARMO WYSYŁAM!

moje wskazówki na

ruptury, obstrukcyę i dla cierpiących na hemoroidy.

Dr. M. Reimanns, Maastricht (Holandya).

Porto od listów 25 hl. od korespondentek 10 hl. 154

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central-Bobbin“** a nawet pod nazwiskiem **„Singer“.**

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Singer Comp.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia
Kraków, ulica Szpitalna 40

123 naprzeciw teatru miejskiego.

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ulica Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Chrzanów: Rynek.

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

„NOWE SŁOWO“

Dwutygodnik społeczno-literacki.

Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesięca *pod redakcyą Maryi Turzymy.*

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo“ w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

„ROBOTNICA“ Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510)